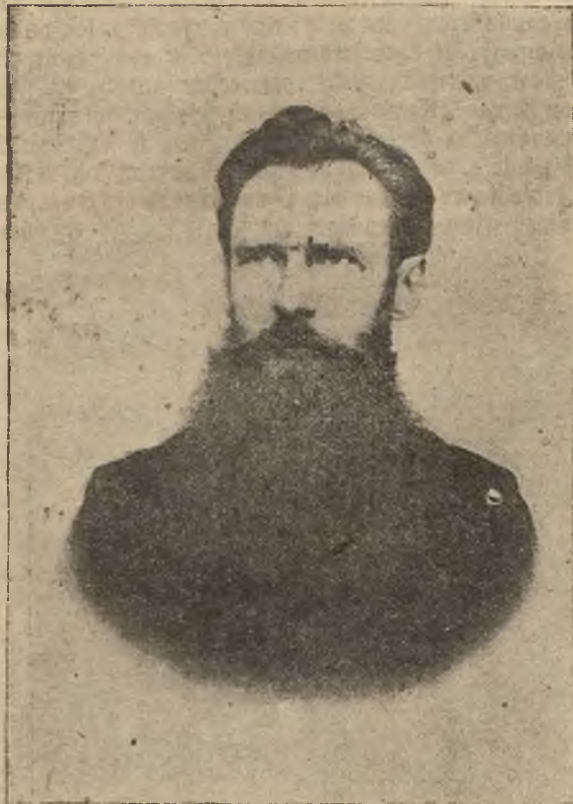


czną pojawiać. Są już bowiem wszystkie do druku przygotowane przez samego autora, którego stan wzroku tymczasem się polepszył, a który mimo to używa nadal tej samej metody tworzenia, i po przerwie, spowodowanej odwiedzeniem stron rodzinnych, zasiadł teraz do dyktowania piątej już książki powstającej w transie.



W sn'e magnetycznym: Poeta i powieściopisarz
Kazimierz Kalinowski.

Nie są to jednak pierwsze jego powieści. Nazwisko Kalinowskiego n'e obce czytającej publiczności. Pierwsze swoje pieśni ogłaszał poeta już na ławce szkolnej. Później drukował mnóstwo utworów fantastycznych, które zjednały mu u krytyki zaszczytne imię polskiego Andersena. Przyznawała mu ona obok „piękności języka, czystości obrazów, lotności fantastycznej”; „sceny mocne o napięciu dramatycznym, plastykę figur wybitną”; a nadewszystko „niezwykłą oryginalność i przedziwną polskość. „Oto baśnie nasze, oto prawdziwa poezja!” — wolał z zachwytem krytyk warszawskiego „Tygodnika Ilustrowanego”.

Po drobniactwach treści legendowej, nastąpił szereg powieści (częściej pod pseudonimem); to znów powstawały rzeczy dramatyczne, a wśród nich obok utworów realistycznych — misterya. W tych właśnie upodobał sobie autor najbardziej. Niektóre przeszły już i próbę ogniową sceny. Ale jeszcze mało

kto, poza ciasnym kołem wtajemniczonych, zna najwyższe wzloty jego ducha — poezye mistyczne Kalinowskiego. Powstawały one przeważnie w samotni leśnego nstronia, dokąd poeta schronił się od zgiełku wielkomiejskiego, porzuciwszy dla lutni biurko redaktorskie, przy którym los więził go latami przez większą część życia — we Lwowie, w Krakowie, w Warszawie. Ale z pustelni wyrwała go znowu wojna światowa.

Nastąpiło sześć lat niewoli w Rosji. Tam jeńcowi zbiegł czas na pracy społecznej. Wśród rzeszy tułaczów na granicy Azji organizuje szkoły polskie, kieruje akcją oświatową i patryotyczną; a jako prezes instytucji ratowniczych troszczy się nie tylko o chleb i dach dla ziomeków-wygnañców; idzie mu głównie o ich duszę: byle ocalić ją dla Polski, uchronić od zarazy... A przez cały czas nie zaniedbuje żadnej okazji i żywym słowem natchnionem krzepi słabnącą wiarę rodaków, którzy dziś,

i zapewne, nawet pomimo woli poety, nigdy nie szukającego rozgłosu — wywoła wokół jego osoby sensację z powodu owych dziwnych powieści których dosłownie sam nie pisał, a które — jak się wyraża autor przedmowy do pierwszej z tych książek — „rodziły się w tajnikach jego twórczego ducha w takich bolach, że trzeba było w nim nśpić świadomość na godziny wyłaniania się z mroków chaosu na światło dzienne owych twórców niesamowitych... Wypływając z głębin podświadomości — mogą zaś one przynosić rzeczy tak dla świadomości ludzkiej niespodziewane, tak nowe, — że z pod grubych pokładów zewnętrznych dobyć ich zdolności ze źródeł wnętrza duchowego jedynie sen magnetyczny”.

Prof. H. F.

Redakcja *Nowości Ilustrowanych* w uzupełnieniu powyższego artykułu dzieli się z Czytelnikami



Uroczyste losowanie nagród w „Goncu Krakowskim”: Budynek redakcji „Gonca Krakowskiego” w chwili losowania nagród. Na balkonie orkiestra kolei elektrycznej z kapelmistrzem Tesarszikiem.

(Zjęcie fotografa Józefa Neidra’.

po powrocie do kraju, wspominają go z wdzięcznością. Kiedy zaś spełnił swój obowiązek do ostatka — ocalał się ucieczką z piekła bolszewickiego, by powrócić do pracy w wyzwolonej Ojczyźnie.

I oto tutaj zaczyna się nieoczekiwane dla Kalinowskiego nowy okres twórczości: „w transie” —

kami nowiną, że pozyskała od p. Kazimierza Kalinowskiego prawo druku jednej z pierwszych książek dyktowanych przez niego w transie, a wybrała z pośród nich najaktualniejszą, p. t.:

„Z oparów krwi.”

Druk tej naprawdę sensacyjnej powieści rozpoczniemy w najbliższym numerze.



Uroczyste losowanie nagród „Gonca krakowskiego”

Przed dwoma tygodniami redakcja „Gonca Krakowskiego” ogłosiła dla swoich czytelników szaradę Wielkanocną, przeznaczając 80 nagród w drodze losowania za trafne rozwiązanie tejże. Ponieważ zgłoszeń było bardzo wiele, przeto w ostatniej chwili ilość nagród podwyższono do sto, na które składały się: szynki, kiełbasa, kawa, cukier, mąka, czekolada, orzechy, wódki, miody, torty, książki, bezpłatne prenumeraty, lampa, flakon i duży obrz pędzla Witolda Olpińskiego. Uroczyste losowanie, do którego dopuszczono 4154 osób odbyło się ubiegłej niedzieli przy współudziale Czytelników, którzy w budynku „Gonca” tłumnie się zjawili t.k. że policja zmuszoną była utrzymywać porządek.

Oczekującym wyniku losowania chwile przyjemności orkiestra tramwajowa. Losowanie było publiczne, udział w niem brali interesowani, a pokazana część wartościowych nagród dostała się mieszkańcom Krakowa.



Uroczyste losowanie nagród w „Goncu Krakowskim”: W środku grupy, zdjętej w redakcji stoja: naczelny redaktor Stanisław Zachariasiewicz, dr. Osterman, prokurator „Spółki Akcyjnej Wydawniczej” radca Marian Fontana, dyrektor administracyjny i autor szarady; na krześle siedzi redaktor Leon Daniluk, projektodawca i referent imprezy szaradowej. (Zdjęcie fotografa Józefa Neidra’.